

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie przed południem z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:		na prowincyi z przesyłką:	
Rocznie . . . 9-60	Kwartalnie . . 2-40	Rocznie 12 złr.	
Półrocznie . . 4-80	Miesięcznie . . 1-50	Półrocznie 6 „	
Za odosłanie 20 ct. miesięcznie		Kwartalnie 3 „	
		Miesięcznie 1 „	

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petiowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 6 centów, za każdy następny zaś 4 centy. Nadesłane od wiersza petiowego 20 ct. Prospektu, cyrkularze dla prenumeratorków zamiejscowych po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorków miejscowych po 50 ct. od 100 egz. Nekrologja po 10 ct. od wiersza.

Ajencje Kurjera w Krakowie:

Administracja „Kurjera“ (hotel Saski), główna: redakcja na linii A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kukińskiego w Sukiennicach, agencja pism Silbersteina, sklep Hessa w Ryńku, handel Bajera ul. Grodzka, księgarnia Fenichla ul. Grodzka, Ringel, trafikar ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, księgarnia Zupańskiego w Ryńku, handel A. Meenarowskiego ul. Szczepańska, handel Elera ul. Karmelicka, Gronauer ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjańska, trafikar Markowicza ul. Florjańska, antykwarnia Himmelblau ul. Szpitalna, handel Zygałowicza i Mikuszewskiego na Małym Ryńku, J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.

Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 5 centów.

KALENDARZ.

Dziś: 5-go Kwietnia: Wincentego Ferar. i Zenona. Imię słowiańskie: Bożywoja.
Jutro: Celestyna papieża. Imię słowiańskie: Świętobora.
Pojutrze: Wieczera Pańska. Epifaniusza. Imię słowiańskie: Przesława.
Wschód słońca dziś o godzinie 5 minut 29, zachód o godz. 6. m. 36. Długość dnia 13 g. 7. m.

NABOŻEŃSTWA.

6, 7 i 8 w kościele katedralnym na Zamku o g. 4 po południu odprawi się Ciemna Jutrznia, czyli śpiewy Trenów Jeremiasza proroka wraz z śpiewem choralnym.

W kościele OO. Karmelitów na Piasku przez cały rok we środy, soboty i niedziele odprawiają się (w kaplicy) wotywy przed cudownym ukoronowanym w roku 1883 obrazem N. Maryi Panny Piaskowej o godz. 9 rano.

W Katedrze na Wawelu. W poniedziałek, wtorek i środę o godz. 7 rano odprawia się wotywy przed św. Stanisławem.

W kościele św. Floryana na Kleparzu przez cały rok msza św. codziennie o godz. 6, 7 i 8 rano.

W Wielką Środę, w wielki Czwartek i wielką Sobotę nabożeństwo odprawione wieczorem nazywa się *Ciemną jutrznią*, gdyż część jego lub przynajmniej modlitwy następujące po *Benedictus* śpiewano gdy światło było pogaszone, co sprawiało prawdziwą ciemność, symbol smutku Kościoła. Do śpiewania ciemnych jutrzni stawiano przed ołtarzem wielki

świecznik trójkątny; a ponieważ nabożeństwo ciągnęło się długo, gaszono świece w miarę zbliżania się dnia; po trzecim nocturnie zostawało jeszcze siedm świec zapalonych, które gaszono w ciągu *laudes* — zwyczaj ten starodawny do dziś dnia się zachowuje. Świece na wielkim świeczniku winny być z wosku pospolitego na znak żałoby i smutku w liczbie 15-tu. Trójkąt stoi od strony ewangelii, a naprzód gasi się pierwsza świeca od strony ewangelii. Kiedy śpiewają werset *ut sine timore*, gasi się pierwsza z sześciu świec od strony ewangelii, a po każdym następnym wersecie gaszą się wszystkie inne światła z wyjątkiem gorejącego przed Najśw. Sakramentem. Według niektórych ma to wyobrażać rozproszenie apostołów; ostatnia świeca, którą chowają, wyobraża złożonego w grobie Chrystusa. Według dawnego zwyczaju przewodniczący chóru stukną z lekka ręką albo księgą na znak, że nabożeństwo skończyło się; taki ma być prawdziwy początek kołatania. Przywiązano do tego znaczenie mistyczne i znak ten jest symbolem zamieszania i przerażenia natury w chwili, kiedy Chrystus umierał.

Od niesporów Wielkiej Środy do Niedzieli Wielkanocnej nie mówi się *Deus in adiutorium*, ani *Dominus vobiscum*, ani *Benedicamus Domino*, psalmy nie kończą się na *Gloria Patri*, niema ani *invitatorium*, ani hymnu, ani benedykcyi, ani kapitułarza. W wielu dycezyach dnochni, przybrani w proste alby mają nogi bosc przy czynnościach swych u ołtarza. Słowem, wszystko oznacza boleść jakiej Kościół doświadcza z powodu śmierci swego Oblubieńca i wszystko dąży do natchnienia uczuciami żalu i pokuty, jakie wzbudzić powinny bolesne tajemnice, których obchodzi się pamiątkę. Także na znak żałoby stawia się na trójkacie przed ołtarzem w czasie ciemnej jutrzni świece z złotego prostego wosku.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków dnia 5 kwietnia 1887 r.

† **Wilhelmina z Blechów Gustawiczowa**, matka profesora tutejszej szkoły wyższej przemysłowej, zmarła w dniu 2 b. m. we Frydku na Szląsku austr. w wieku lat 56.

Na zjazd nauczycieli szkół średnich udali się do Lwowa Dr. Karol Petelenz, Dr. Ludomir German, profesor Tomaszewski, profesor Rotter, oraz kilku jeszcze wybitnych przedstawicieli świata nauczycielskiego.

Koło nauczycielskie krakowskie wystąpi na zjeździe z wnioskami tyczącymi się uroczystych odpraw szkolnych (referent prof. Tomaszewski), oraz wykształcenia nauczycieli fachowego rysunku w szkołach przemysłowych najniższej kategorii (referent prof. Rotter).

Roboty ziemne około kolei cirkumwalacyjnej z pomocą są prowadzone. Nasypy robią w kilku miejscach odrazu, a kilkuset ludzi pracuje na całej linii. Również przygotowują materiał do budowy mostów w miejscach, gdzie gościńce przecinają linię nasypów.

Od 1 maja otwartym zostanie most wojskowy na Wiśle dla pieszych i wozów. W tym celu stanie przy moście rogatka, a domek dla straży akcyzowej już do połowy jest wystawiony. Będzie więc znacznie ułatwiona komunikacja z Dębnikami, a dostanie się w niedzielę do ogrodu za Wisłą nie trzeba będzie opłacać gnieceniem się na promie.

Na członków **Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża** w filii w Krakowie wpisały się za pośrednictwem p. prof. J. Kozłowskiego pp. Cecylia Goettmann, Katarzy-

NIAGARA.

POWIEŚĆ O STU TRZYDZIESTU KOBIETACH.

(Ciąg dalszy.)

Skoro tylko pierwszy porucznik ujrzał te przygotowania, krew mu rzuciła się ustami, nosem, uszami i nawet krople tej krwi zaczynały wychodzić z pod powiek. Przestał już mówić, ale jęcząc i stękając odjął ręce od szyi, bo już mu brakło siły do dłuższego oddziaływania przeciwko stryczkowi i stojąc nogi założył jedną na drugą, jakby się chciał przymocowywać do tej ziemi, której wkrótce miało mu już zabraknąć pod nogami.

Było to dla zbuntowanych nader miłym widowiskiem.

— Chcemy wszyscy to widzieć, wołali jedni!
— My nie widzimy dobrze, krzyczeli drudzy.
— Dajcie że nam widzieć!
— Mamy przecie prawo widzieć także!
I te słowa dawały się tylko słyszeć:
— Widzieć! widzieć! widzieć!
Ale wkrótce zaczęto znów krzyczeć.
— Nie wieszajcie go jeszcze.
— Owszem wieszajcie, wieszajcie!
— Tak, bo wy tam widzicie doskonale, a my tu nie widzicie nie możemy.
— Ależ my nie widzimy lepiej od was.

Widocznym było, że od kwadransa rola pośrednika, jaką Carter przybrał był na siebie, nie mogła już istnieć. Został on zmuszony do ustąpienia i ta lawa ludzi unosiła go z sobą. Nie miał już żadnej władzy nad tym tłumem rozkielznanym, pijanym wszystkimi namietnościami zemsty. Jednakowoż uszanowanie, jakie miał dla swojego godnego kapitana, nie wygasło w nim jeszcze, zbliżył się więc do niego i rzekł:

— Kapitanie, zejść do twojego pokoju razem z milady i oficerami... będę was tam bronić, dopóki mi sił starczy... ale schodź kapitanie, schodźże... wkrótce może będzie już zapóźno.

— A więc wszyscy jesteście tu więźniami, rzekła pani Forster, drąc zębami w kawałki swoje białe głansowane rękawiczki, które zachowała jeszcze na rękę.

— Pani nie jesteście w więzieniu, ale na rusztowaniu, rzekł Carter, mierzając wzrokiem lady Forster, która nie zbladła wcale, — słuchaj pani mojej rady, zejść na dół.

— Błagam panią, zrób to, rzekł kapitan do swojej żony.

Pani Forster stała nieporuszona na miejscu.

— Milady bądź mi posłuszną, powtórzył drugi raz sir Forster, odejść, nie możesz przecie być świadkiem...

— Nie panie, odrzekła, nie będę posłuszną i zostanę tutaj.

— W takim razie za nic już nie odpowiadam, rzekł Carter, który od tej chwili postanowił obwinionych zostawić własnemu ich losowi.

— Zaczynajcie, wołali majtkowie, których cała ta rozmowa coraz więcej niecierpliwiła, zaczynajcie już raz przecie...

— Na cóż czekacie?
— Na co u licha?
— Sir Grant na szubienicę.
— W górę z nim, w górę.
— Trzech mężczyzn i trzy kobiety dobrej woli, zawołał mulat Samuel, to będzie jakoś składniej. Żądał tylko trzech mężczyzn, a sześciu wyszło, żądał tylko trzech kobiet a dwanaście ich wybiegło i porwały za stryczek.

— Trzymajcie już? zawołał mulat, który podtrzymywał ciało nieszczęśliwego Granta, martwe już prawie i leżące jak worek na pomoście.

Kapitan Forster zakrył oczy rękoma. Lady Forster na krok się nawet nie odsunęła.

Thompson notował tymczasem na owym protokole:

— Wieszają pierwszego porucznika — godzina trzy i pół po północy — powietrze spokojne — osada w jak najlepszym stanie zdrowia.

— Pociągnijcie teraz, zawołał mulat.

I osiemnastu katów pociągnęło stryczek w górę. Ciało sir Granta zawisnęło w powietrzu.

Dwieście pochodni podniosło się w górę, żeby oświecić ten widok.

Usłyszano trzask kości pacierzowej pierwszego porucznika, łamiącej się na dwoje.

Krzyki i brawo rozległy się w około.

— Milczenie! zawołał mulat.

Chciał widać mówić, uciszono się zatem.

— Ostrzegam was, rzekł, żeby unikać wszelkich sprzeczek, że podług praw angielskich do mnie jako do kata sir Granta, należą jego buty i chusta na szyję.

na Siedlecka, Felicja Krywulowa, Walerya Węgrzynowa, Julia Depkowska, Olimpia Janikowska, hr. Morstynowa, hr. Koszarska. Za pośrednictwem p. Eminowicza: Dyrektora Mussilowa, Janina Czoponowska, Julia Lipińska, Leontyna Cyno; dalej pp. Musil, Lipiński, Jan Romanik, Staszewicz i Armatys. Bezpośrednio w sekretaryacie filii wpisali się Dr. Bronisław Kruczkiewicz, prof. gimn. i ks. kan. Pobudkiewicz.

Konkurs artystyczny Józefa Brandta. Wczoraj upłynął termin nadsyłania prac na konkurs imienia Józefa Brandta. Za obraz rodzajowy lub o historycznej treści wyznaczoną była nagroda w kwocie 600 Złr., przyczem rozumie się obraz pozostać ma własnością artysty. Pomimo tak korzystnych warunków nadesłano tylko 5 obrazów. Niech więc pp. artyści nie użalają się zbyt na brak poparcia, kiedy sami dają takie dowody obojętności względem własnego interesu.

Zwracamy uwagę pp. artystów na odbyć się mające dziś o godz. 5-tej posiedzenie koła artystów celem porozumienia się względem Wystawy sztuki na wystawie krajowej. Na brak zaproszenia uprasza Komitet nie zważać, gdyż z braku adresów lub zmiany niedomowej miejsca pobytu zaproszenia na powyższe posiedzenie pomimowoli mogły nie dojść lub nie być wysłane. Słyszeliśmy, że jest projekt urządzenia wystawy sztuki w gmachu byłej rajszuli. Myśl to bardzo dobra, trzeba tylko zastosować światło przez odpowiednie urządzenie okien.

Zwyczajne posiedzenie Rady miasta odbędzie się w środę 6 b. m. o godz. 5 popołudniu.

Reprezentacja Zboru izraelickiego uchwaliła jednogłośnie wyrazić hołd dla pamięci J. I. Kraszewskiego przez złożenie wieńca na trumnie i udział w obchodzie pogrzebowym.

Z notatek reportera. Wczoraj o godzinie 8-mej rano na Rynku koło kawiarni Dyktarskiego rozbiegły się konie, zaprzężone do bryczki, a pozostawione chwilowo bez dozoru woźnicy. Zestrąszone popędziły w ulicę Grodzką, napędzając obawy spokojnym przechodniom i studentom, którzy dążyli na ostatnią rekolękę. Dopiero w okolicach Magistratu jakiś chłop przytrzymał swawolne rumaki i oddał je w ręce nadbiegłego już woźnicy.

Żydówki, utrzymujące sklepy przy Grodzkiej ulicy, pozwalają sobie znowu zaczepiać przechodniów nawołując do kupna. Natrętność tych izraelitek możeby można w jaki sposób ukrócić, a przechodniom oszczędzić nie zbyt przyjemnych zaczepów.

Synowie Marsa, innymi słowy mówiąc, żołnierze z pułku inżynierii, dziwną odznaczają się zuchwałością. Byliśmy sami świadkiem, jak wczoraj wieczorem koło 9-tej godziny dwóch „żenistów“ idąc przez ul. Szewską

zaczepiało wszystkie samotnie idące kobiety, bez względu na to, do jakiej należały sfery. Hałasowali przytem i śpiewali na całe gardło. Rzecz dziwna, że straż policyjna nie zwraca na podobne zachowanie się uwagi.

Dziwaczne legaty. Zmarły przed kilku tygodniami w naszym mieście stary kawaler p. X. zapisał cały swój majątek dwóm synowcom i siostrzenicy; obciążył jednak ten zapis legatami, stanowiącemi razem trzecią część spadku.

Obdarowani zostali legatami ludzie, którzy o tem nawet nie marzyli.

Pozwalamy sobie, jako „curiosum“ dziwactwa i oryginalności, które zresztą nie a nie pamięci nieboszczyka nie ubliża, przytoczyć dosłownie parę ustępów z łaskawie nam zakomunikowanego testamentu:

„Pannie Julii * * *, z którą mnie przed kilkunastu latami swatano, a która pozostała w panieństwie, tak jak ja w kawalerstwie, zapisuję 2000 złr. w dowód pamięci i wdzięczności, że... nie była moją żoną.

Czterem lokajom (tu następują nazwiska), którzy ostatnio u mnie służyli i za różne sprawy zostali odpędzeni, leguję po 250 złr. każdemu, prosząc jeneralnych moich spadkobierców, aby też osoby wyszukali i pieniądze im doręczyli.

Ostatni mój lokaj Walenty I., jeżeli dotrwa do końca w służbie, otrzymuje całą moją garderobę i 400 złr.; w przeciwnym razie tylko 250 złr. bez garderoby, tak jak jego poprzednicy. Wymagam zaś po nim (to już rzecz jego sumienia!), aby od chwili otrzymania spadku umartwił się na moją intencję, i przez cały tydzień nie pił wódki, tylko... piwo i wino“.

Z kolei następują legaty dla szewców, krawców, praczyk (ta otrzymuje najwięcej, bo 1000 złr. za to, że opierała nieboszczyka przez lat kilkanaście), z różnemi mniej lub więcej humorystycznymi uwagami, których w luźnej notatce reporterskiej nie sposób przytaczać.

Znajdują się także bardzo słuszne i sprawiedliwe zapisy dla ubogich członków dalszej rodziny, w końcu zaś nieboszczyk zwraca się z morałem wierszowanym do licznych swoich wekslowych i honorowych na słowo dłużników w następujących wyrazach:

Podarłem wasze świstki, zapomniałem słowa,
Niechaj was o te długi nie boli już głowa,
Lecz unikniecie zawsze o długi obawy,
Budując swoje groble, jak są wasze stawy!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Wadowice 3 kwietnia. W tutejszym kościele parafialnym odbyło się dnia 2 b. m. Nabożeństwo żałobne za du-

szę s. p. Kraszewskiego. Pięknie ozdobiony katafalk z portretem s. p. Kraszewskiego był zarzucony wieńcami. Chór amatorski wykonał „Requiem“ z towarzyszeniem orkiestry. Następnie koadjutor tutejszej parafii ks. Zając podniósł w krótkich, lecz pięknych i rozrzucających słowach zasługi Kraszewskiego. Publiczność zgromadziła się bardzo licznie; młodzież gimnazjalna otrzymała tym razem zezwolenie wzięcia udziału w nabożeństwie.

Zwłoki J. I. Kraszewskiego przybędą dziś do Krakowa o godz. 11^{3/4} w południe.

Wiedeń 4 kwietnia. Wczoraj wieczorem umarł tu Ludwik Wolski, jeden z najzdolniejszych adwokatów i najwykształceńszych prawników polskich, który wymową, pamięcią, potęgą logiki i odwagą cywilną rokował przed kilkunastu laty jak najpiękniejsze nadzieje.

W chwilach rozbudzającego się życia publicznego w Galicji, gdy Jan Dobrzański redagując „Dziennik literacki“, nie literaturę właściwie, lecz narodowy zmysł polityczny w społeczeństwie krzepił — było we Lwowie niewielkie grono akademików, które żyło wyższem życiem, oddychało ideałami piękna i podniecało zniechęci miłości ojczyzny. Mieczysław Romanowski, Bruno Bielawski, Noel, Karpiński i inni stanowili tę piękną gromadkę. W gronie tem Ludwik Wolski zajmował jedno z miejsc najwybitniejszych. Odznaczał go żywy, niepoahamowany entuzjazm dla wszystkiego co piękne, czyniła sympatycznym pewną młodzieńczość, którą zachował aż do końca życia. Wywierał też wpływ nie mały na kolegów, a działał z równą łatwością piórem jak i słowem. Pisywał do „Dziennika literackiego“, do „Dzwonka“, pracował przytem ciągle i wytrwale w swym zawodzie jako prawnik, a następnie adwokat.

Otworzywszy kancelaryę adwokacką w Brzeżanach, a później we Lwowie, znalazł wkrótce pożądaną klientelę, wybrany do Rady miasta Lwowa oddawał się z całym przejęciem sprawom miejskim, powołany wreszcie zaufaniem wyborców lwowskich na posła do Sejmu i Rady państwa, zabłysnął od razu talentem politycznym. Lecz z powodu znanej sprawy Länderbank-Kamiński musiał ustąpić.

Przeniósłszy stale kancelaryę swą adwokacką do Wiednia, występował s. p. Ludwik Wolski, jako obrońca we wszystkich niemal sprawach galicyjskich przed trybunałem administracyjnym, gdzie bystrością swą prawniczą odnosił bardzo często zwycięstwo.

Chorobie piersiowej, która się groźnie i szybko rozwinęła, uległ s. p. Wolski w 50 roku życia.

— Słusznie, słusznie, słusznie, zawołał tłum cały zawsze tak bezinteresowny i tak sprawiedliwy podczas swoich paroksyzmów wściekłości.

Dotychczas mężczyźni tylko grali główną rolę; teraz kobiety miały na scenę wystąpić.

Irlandczyk Preston wzięwszy Karolinę Prior pod rękę, rozpychając przed sobą tłum, przeszedł pomost i wszedł na galerję, gdzie lady Forster stała ciągle pomimo próśb Cartera, męża i melancholicznego widowiska, tak bowiem anglicy powieszenie nazywają.

Karolina Prior było to stworzenie młode i piękne z oczami niebieskimi jak błękit nieba, z rysami twarzy rzadkiej delikatności, z ustami podobnemi do dwóch liści róży bengalskiej na wpół złożonych. Usta jej uśmiechały się, choć chmura trosków zasępiała czoło, i trudno byłoby odgadnąć, z kąd się wziął ten uśmiech, bo Karolina Prior nigdy nie знаła uciechy tego świata. W szesnastym roku, nie miała bowiem więcej nad szesnaście i pół lat, została skazaną na deportacyę do Australii, na obracanie dniem i nocą o tysiąc mil od swojej wsi rodzinnej żelaznego koła młynu. Biedne dziewczę tak mizerne, tak wątłe, tak słabowite. — W tem miejscu majster Gandolf przerwawszy na chwilę opowiadanie, otarł rękawem grubego swojego spencera łzę, która mu oko zwilżyła. — Nigdy nie byłem ojcem mówił dalej, ale gdyby Bóg mi tego szczęścia dozwolił, to taką tylko życzyłbym sobie mieć córkę. Jak to słodko ścisnąć w objęciu takie ładne stworzenie, przytulać ją jak błogosławieństwo jakie do serca, do ust, czuć jej włosy, wznoszące się pod twoim oddechem i pokryć całutką jej twarz świeżutką jednem serdecznym, wielkim, ojcowiskiem pocałowaniem, któreby aż do duszy głośno się rozległo. A potem pocałowawszy i odcałowawszy ją raz jeszcze, że to aż lzy staną w oczach, powiedzieć jej patrząc na nią w oczy: „Czy cię nie za mocno ścisnąłem? moje dziecko...“ A do stu czartów wołałbym to niż cały kieliszek rumu.

— No, no majstrze Gandolf, nie rozczulaj się tak bardzo bo od tego strasznie łatwo kataru dostać można.

— Skończona rzecz, już nie płaczę, zamknąłem

kurek od rurki łzowej.

— No tak to co innego.

Przedstawiając tedy Karolinę Prior pani Forster, Preston te do niej rzekł słowa: Pani... Ale muszę wam jeszcze przedtem powiedzieć, przerwał sobie majster Gandolf, że gdy Carter ujrzał Karolinę Prior i Preston idących z sobą pod rękę, wstrząsł się cały, i mimowolnym nerwowem poruszeniem podniósł w górę topór, jakby chciał jednym uderzeniem tej broni zabójczej rozdzielić ich z sobą, jak się rozcina węzeł, którego inaczej rozplatać nie można. Jego oczy zamknęły się i rozwarły na nowo, nozdrza wyduły się, a wszystkie muszkuły na twarzy nabrzękły straszliwie. Jednak wstrzymał się; Ascott patrzył na niego, Ascott, który był w tem samem położeniu z mulatem Samuelem z tą tylko różnicą, że to on dotychczas prowadził Prozerpinę. Ale cierpliwości. Ileż to burz miało się zwać na tę biedną Niagarę. A teraz powróćmy do Prestona. Rzekł on tedy do pani Forster: Pani rozkazałaś, nie wiem z jakiego powodu, chociaż teraz pojmuję, odkąd słyszałem wyznanie kochanka pani, wyliczyć dwadzieścia plag temu biednemu dziecku. Ja byłem naznaczony do spełnienia tej egzekucyi, a ponieważ odmówiłem mojemu współdziałaniu, wycierpiałem karę na miejscu Karoliny Prior, i słusznie, bo takie prawo nasze. Więc odebrałem dwadzieścia plag owych. Ale czekałem na chwilę zemsty i chwila owa pojawiła się prędzej, niżlim się mógł tego spodziewać. Teraz za całą zemstę żądam, żebyś pani przeprosiła Karolinę Prior.

— Lady Forster ma przeproszać tę żebraczkę, tę dzieciobójczynię, tę deportowaną. Jesteś pan jeszcze więcej uczesny, niż bezczelny, rzekła żona kapitana uśmiechając się pogardliwie.

— Przeprosisz pani Karolinę Prior, rzekł Preston, popychając tę ostatnią przed lady Forster.

— Tak przeprosi, musi przeprosić!

Ten krzyk przebiegł od jednego końca okrętu do drugiego, grożąc pani Forster jak grzmot nadchodzącej burzy.

— Nigdy, odpowiedziała ona głosem tak pewnym

i zdecydowanym, że widocznem było, iż nigdy tego dobrowolnie nie uczyni.

— Przeprosisz ją na kolanach zawołała Prozerpina, przybiegając do niej, i położyła swoje dwie silne ręce na jej ramionach tak, że ją zmusiła do przykłonienia. Pani Forster uległa przemocy, ale upadając odwróciła głowę, żeby zobaczyć, kto jej ośmielił się ten gwałt zadać. Krzyknęła ze zgrozą, widząc nad sobą twarz Prozerpiny. „To kobieta“, zawoła z goryczą. Te dwie twarze piękne były obiedwie. Ale piękność Prozerpiny świetna i okazała jak bogini jakiej, jak Junony, przyćmiła swoim blaskiem piękność lady Forster, delikatną i dystygnowaną tylko. To tylko kobieta, powtórzyła z boleścią to ostatnie, jakby to nową hańbą dodawało do jej porażki. Tak to jest kobieta, odpowiedziała jej Prozerpina, mniej jeszcze niż kobieta, deportowana jak Karolina Prior, jak 129 innych, które znajdują się tu z nami razem, deportowana, która ma numer zamiast nazwiska, której bielizna ostra i szorstka, podczas kiedy twoja szlachetna pani miękka i miła jak jedwab; deportowana, która nosi suknię z szarą jako płótna, tak z płótna szarego i ordynarnego, podczas, kiedy ty w najdelikatniejsze kaszmiry się stroisz. To więc suknia oznacza poczciwość i cnotę? tak suknia tylko. Ty pani jesteś poczciwa i cnotliwa, nieprawdaż? Przybliżcie się deportowane, przybliżcie się tu, żeby zobaczyć jak to cnota na tym świecie wygląda; ma ona blond włosy, mankietki haftowane, atlasowe trzewiki, i dodała ze śmiechem piekielnym, kochanków krociami. Ale tę panią nie wysyłają za to do Botany Bay, prawda wysyłają, ale po to tylko, żeby nas tam odwiozła.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

POGADANKI TEATRALNE.

XII.

Stryj Sam, komedia W. Sardou. Benefis pny Wandy Barszczewskiej.

Można z pocziwym Jowialskim zapytać, czy znać to przysłowie? odebrać, jak Jowialski, odpowiedź, że ją znać i powtórzyć: „w cudzem oku widzisz słomkę a we własnym i belki nie dopatrzysz”. Stosuje się to przysłowie w całości do autora *Stryja Sama*, który chyba dla oryginalności tylko upatrzył w oczach Amerykanów wszystkie słomki, od dawna we Francuzach jako belki widniejące. Śmiejąc się i bawąc doskonale przez cztery akty, widz nie zapytuje może, dlaczego to ma się dziać koniecznie w Ameryce, lecz zastanowiwszy się spokojniej, bawi się znów doskonale pomysłem autora, który pod formą amerykańską tyle francuzkich tajemnic zdradził, słowem komedya osiąga ten rezultat, o którym mówi jeden z poważniejszych krytyków francuzkich: „pocziwi paryżanie wzięli te wybryki za prawdę. Jeśli nie przepłyną Atlantyku, będą z czasem zdziwieni, spostrzegłszy się, że dowcipny autor, tak z nich zadrwił, zaś „New-Jorczycy zanosili się od śmiechu widząc się skarykaturowanymi i w oryginalnych sytuacjach poznając gazeciarskie anegdoki z przed dwudziestu lat”. Wszyscy się tedy doskonale bawili, a o to, zdaje się, chodziło głównie francuzkiemu autorowi. W egoistycznej naturze ludzkiej jest usposobienie do wyśmiewania „cudzych słomek”, nie dziwnego, że się śmieli z amerykańskich obyczajów posiadające „beleki”. Bo czy niekomicznie wygląda narzekanie francuzki na amerykańską „wolną miłość”, skoro „niby małżeństwa” tak rozwinięte są w kraju autorów *Lola*, czy powinien się oburzać na flirtacyę francuz, który jej ma po uszy u siebie, czy powinna go gniewać swoboda form, kiedy pod ich etykietą dzieją się u niego w kraju gorsze rzeczy? Ale stary Jowialski miał rację, powtarzając swe przysłowia i bajeczki...

Po za naciągniętą struną moralizowania, komedya Sardou ma tyle błysków humoru, dowcipu, tyle efektów, zresztą przez sztukmistrza rozrzuconych i ugrupowanych, że niepodobna nieprzyznać tej farsie o poważniejszem (lecz chybionem) założeniu zalet, które jej teatralny żywot przedłużają. I długo jeszcze figurować ona będzie na afiszu ku ucieście flirtujących i flirtowanych. Można by się niemal założyć, że na sobotnim przedstawieniu przynajmniej w kilku łóżach flirtowano się wzajem i że po skończonym spektaklu niejedna Sara (imię i kolor włosów scenicznej Sary są tu tylko figurami) układała w pamięci bilans credit i debet hipotez p. Henryka, Tadeusza, lub Antoniego, którzy może wprawdzie deklamowali:

„Z serca pożytek nie wielki,
Więc mam w zapasie karmelki
Dla dam”

w końcu jednak, idąc za przykładem pary scenicznej: Roberta i Sary, tracili „spokój i moralną równowagę dla dziewczęcia pięknych oczu”, duszę i serce oddając w anielską opiekę...

A wszystkie te piękne refleksje podsunęła nam pna Barszczewska, wznawiając na swój beneficj *Stryja Sama*. Młoda ta aktorka, po dwuletniej z górą pracy na naszej scenie, tak szybko zdobyła sobie uznanie publiczności, że sądząc z sobotnich owacy beneficjentkę zaliczyć można do ulubieniec publiczności krakowskiej. Nie godzi się wątpić, że owacy te dodatnio wpłyną, jako bodziec, na rozwój zdolności scenicznych pny Barszczewskiej, czego jej życzyć wypada. Nie podobna przepisywać całego afisza, tyle osób brało udział w sztuce, brak miejsca na to niepozwała, więc tylko panią Hofmanową za pełną finezji grę wymienić się godzi, pp. Siemaszkę i Solskiego za dobrze pojęte i edtworzone postacie, wreszcie p. Sobiesław jako scenicznego partnera miss Sary. Całość była względnie poprawna.

Puk.

Kronika literacka i artystyczna.

„Kłasy”, które od pewnego czasu rozwijają się nader pomyślnie pod kierownictwem artystycznym pełnego talentu malarza p. S. Witkiewicza, w ślad za Tygodnikiem Ilustrowanym, poświęciły cały swój numer najświeższy pamięci J. I. Kraszewskiego. Najprzód znajdujemy tu pierwszy i ostatni autograf znakomitego pisarza, pismo dziecka liczącego lat siedm i list starca nad grobem; następnie ładny wiersz W. Gomulickiego; powieść zmarłego p. t. Czarna godzina; relacyę o jego zasługach, nakreśloną wytrawnym piórem A. Pluga; zestawienie nekrologów, które pisma polskie pożegnały cieniem odchodzący w krainę wieczności; korespondencyę z Genewy, opisującą przedzgonowe chwile i Pokłosie, skrzętnie notujące hołdy pośmiertne oddane Kraszewskiemu. Dział rycin mieści w sobie: portret babki Anny Malskiej, dalej cztery wizerunki zgasego z różnych epok życia, rozmaite miejsca, w których

zamieszkiwał w kraju i za granicą, jedną chwilę z uroczystości jubileuszowej w 1879 r., rysunki własnoręczne nieboszczyka z czasów uwięzienia w Magdeburgu, duży portret na którym Kraszewski wygląda jeszcze mężczyzną pełnym siły i szkieł dokonany w momentach konania przez pannę Hannę Miłkowską.

Literacka spuścizna po Kraszewskim zadziwiać będzie jeszcze długo płodnością i pracowitością nieboszczyka, która po za grób jego sięgnie daleko. O ile wiemy, oprócz bardzo licznych materiałów, w tekach pozostałych w San Remo, po które syn zmarłego pojechał z Genewy, a wśród których znajdować się powinna „Historya cywilizacji w Polsce”, „Historya dramatu”, obszerny i wyczerpujący „życiorys Kazimierza Brodzińskiego”, który nie został pomieszczony w poznańskim wydaniu pism jego, tłumaczenie „Komedyi Plauta” i wiele innych prac pkończonych lub pozaczynanych; — w posiadaniu wydawców warszawskich znajdują się jeszcze trzy powieści z cyklu historycznego, pamiętnik dwutomowy p. t. „Noce bezsenne”, złożony redakcyi Tygodnika ilustrowanego, popularna historia królów polskich, która ma się ukazać z ilustracyami Pillati’ego, nakładem Gebethnera i Wolffa i jedna czy dwie powieści obyczajowe, pozostawione w manuskrypcie, a niedrukowane dotychczas w Warszawie.

M. Jokaya. „Dziesięć milionów dolarów” oraz „Walka z Bogiem” dwa nader zajmujące opowiadania opuściły prasę w osobnym odbiciu nakładem „Kurjera rzeszowskiego”.

Nowe wydawnictwa prawnicze. Profesorowie tutejszego uniwersytetu PP. Rosenblatt i Maurycy Fierich przystąpili do opracowania częściowego obowiązującego kodeksu. Prof. Rosenblatt opracowuje kodeks i procedurę karną z wszystkimi uzupełnieniami, prof. M. Fierich zaś przygotowuje opracowanie „Powszechnej ustawy o księgach gruntowych”.

Dzieła powyższe wyjdą jeszcze w ciągu bieżącego roku. Zaradzą one w wysokim stopniu czuć się dającej potrzebie nowego opracowania pomienionych ustaw, z których pierwsze nie odpowiada już zupełnie wymaganiom, druga zaś w dotychczasowym opracowaniu śp. prof. Bojarskiego w wielu miejscach wymaga sprostowań i uzupełnień.

Rozmaitości.

Wystawa wenecka otwarta zostanie dnia 25-go kwietnia w obecności króla Humberta i królowej Małgorzaty. W dniu otwarcia ekspozycy król odsłoni pomnik Wiktora Emanuela. Zamknięcie wystawy nastąpi 25-go października, a przez cały czas jej trwania będą miały miejsce różne zabawy i uroczystości. Przygotowania do wystawy prowadzą się energicznie.

Oryginał amerykański. W Denver (Colorado) istnieje czysciiciel butów, Pat Higgins, który skromnem rzemiosłem swoim zarobił sobie już majątek, wynoszący 100,000 dol. i mimo to, dalej czyści buty, sprzedając przytem gazety. Córki jego kształcą się na najpierwszej pensyi w Chicago. Higgins karierę swoją rozpoczął w Nowym-Jorku, gdzie na rogu Broadway miał swoje stanowisko. Obecnie prowadzi on swój „interes” na wielką skalę, ma znaczną liczbę pomocników i filię w Tombstone (Arizona).

237,000 marek dochodu zebrała trupa Meiningerów za 25 przedstawień „Dziewicy Orleańskiej”, danych w teatrze berlińskim Victoria. Meiningerówcy wynajęli ów teatr na cały rok.

Między francuzkami klejnotami koronnemi, których licytacya odbędzie się, jak wiadomo, 12go maja r. b., jest jedna girlanda złożona z 2,314 brylantów, ważących 517 karatów, dalej bukiet brylantowy z 9,637 brylantów, dyadem rosyjski z 1,200 brylantów, ważących 405 karatów, brosza z 605 brylantów, z których największy waży 27 karatów, a wszystkie razem 109 karatów. Wielka perła, znana pod nazwą „regentki” stanowi jeden z najcenniejszych okazów tej kosztownej kolekcji.

Najwyższą cenę, jaką kiedykolwiek zapłacono za malowidło nowoczesnego mistrza, uzyskał obraz Meissonier’a. Na odbytej niedawno licytacyi zbioru milionera amerykańskiego, Stewarta, która ogółem przyniosła 2,500,000 fran. dochodu, za obraz wspomnianego artysty, zatytułowany „1807”, a wyobrażający Napoleona w bitwie pod Friedland, zapłacono fr. 330,000; Stewart nabył go w r. 1845-ym za fr. 300,000. „Jarmark koni”, pędzla Róży Bonheur, nabyty został za 265,000 fr.

W sądzie. — Oskarżony, po ograbieniu waszej ofiary, rzucił się co rychło do ucieczki.

— Ależ, panie prezesie, mnie się zdaje, że pan prezes byłby zupełnie to samo zrobił.

Tłusta gęś. Jeden z dzienników berlińskich opowiada: Przed kilku dniami sprzedawano przez licytacyę na pocztę rozmaite nieodebrane przez adresatów, a łatwo ulegające zepsuciu przesyłki, między niemi tłustą gęś pomorską.

Kiedy urzędnik położył ją na stole i dla lepszego obejrzenia rozciął sznurek, którym związane były skrzydła,

spostreżono pod jednym z tych ostatnich paczkę, która, jak się po bliższem zbadaniu jej przez urzędnika pokazało, zawierała sumę 3200 marek w banknotach po 500 i 100 markowych...

Osobliwsza ta przesyłka jest jeszcze więcej tajemniczą z tego względu, że nazwiska adresata nie znaleziono nawet w policyjnych księgach meldunkowych, tak, że teraz zarządzić musiano jeszcze poszukiwania za lekkomyślnym nadawcą.

Nic nadzwyczajnego. — Czy to prawda, że pan się obecnie po raz już czwarty żeni? Jakże się pan urządza, by się tak prędko żon swych pozbywać?

— W najprostszy sposób w świecie. Nigdy im się nie sprzeciwiam, więc umierają ze złości.

Carmen Sylva, ukoronowana wawrzynem królowa rumuńska, ofiarowała cesarzowi niemieckiemu w dniu jego urodzin stuwierszowy poemat, w którym opiewa wszystkie czyny sędziwego monarchy. Organizatorowie uroczystości na dworze berlińskim chcieli początkowo, aby poemat ów posłużył na prolog do galowego przedstawienia w pałacu. Królowa Elżbieta wszakże nie zgodziła się na to, pragnąc utwór swój ośobiście wręczyć solenizantowi. Carmen Sylva własnoręcznie przepisała wiersze na białym pergaminie przyozdobionym suszonymi bławatkami.

Verdi otrzymał w dniu św. Józefa, jako w imięny swoje, album z powinszowaniem, obejmujące 30,000 podpisów. Stowarzyszenie międzynarodowe w Rzymie zamierzało zaprosić znakomitego kompozytora na pierwsze przedstawienie „Otella” w wiecznem mieście, ale Verdi prosił prezesa stowarzyszenia, aby powstrzymano zaproszenie, gdyż nie uczyni mu zadość. „Pod względem artystycznym”, — pisał, — „obecność moja byłaby zupełnie zbyteczna, pocóżbym więc miał jechać do Rzymu. Aby się pokazać i pozwolić obmówić? Nie skromność, ani duma, ale uczucie godności osobistej, któremu się nie mogę oprzeć, powstrzymuje mnie od tego.”

Własne telegramy Kurjera.

Rzym 4 kwietnia. Nowy gabinet ukonstytuował się w sposób następujący: Depretis objął prezydium i tekę spraw zagranicznych; Crispi tekę spraw wewnętrznych; Zanardelli sprawiedliwości; gen. Bertole Viale wojny; Brin marynarki; Magliani tekę skarbu; Saracco robot publicznych; Grimaldi rolnictwa; Coppini tekę oświaty.

Budapeszt 4 kwietnia. Znany bakterjolog dr. Babes na podstawie badań podejrzaných trzech wypadków cholerycznych, oświadczył kategorycznie, że nie była to cholera azjatycka.

Zresztą wszyscy trzej chorzy już wyzdrowieli i wyszli ze szpitala.

Konstantynopol 5 kwietnia. Nelidow ukończył rokowania z Portą. Rossja ma przedstawić trzech kandydatów na tron bułgarski.

Budapeszt 5 kwietnia. Kalnoky przyjmował Stoilowa nader uprzejmie.

Wiedeń 5 kwietnia. Tagblatt otrzymuje z Podwołoczysk wiadomość, że w d. 13 b. m. przyjdzie do Proskurowa garnizon z 5000, a do Czarnego Ostrowia z 2000. W obu tych miejscowościach garnizony nigdy nie stały.

Praga 5 kwietnia. Aresztowano tu znanego z ogłoszeń loteryjnych profesora Orlice, a właściwie Józefa Henryka Ptacka, który przybył tu z Berlina, a oskarżony jest o oszustwo.

Madryt 4 kwietnia. W gmachach rządowych podrzucono wiele eksplodujących patronów.

Paryż 5 kwietnia. Car przyjmował na obiedzie Katkowa. Giersa ma zastąpić Szuwałow lub Adlerberg.

Moskwa 5 kwietnia. Katkow otrzymał wyrok śmierci od nihilistów.

Główny redaktor i wydawca:

Kazimierz Bartoszewicz.

Odpowiedzialny Redaktor:

Bolesław Dembowski.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że z dniem dzisiejszym przeniosłem swoją

Cukiernię

z Rynku gł. do domu przy ulicy Szczepańskiej naprzeciw teatru.

Przy tej sposobności nadmieniam, że cukiernię zaopatrzylem w wielki wybór wódek krajowych i zagranicznych. — Również dostać można w każdym czasie kawę, herbatę, czekoladę, lody itd. — Przyjmuję zamówienia na wszelkie wyroby w zakres cukiernictwa wchodzące.

Przy nadchodzących świętach polecam wielki wybór w barankach, pisankach, kwiatach cukrowych oraz babki, placki, jajeczники, mazurki itp. po cenach nader umiarkowanych.

Dziękując Szan. Publiczności za dotychczasowe łaskawe względy, upraszam o takowe nadal i nadmieniam, że te same ceny, które dotąd pobierałem za wyroby moje, nadal tychże trzymać się będę i dołożę wszelkich starań, by zadość życzeniom uczynić.

Z poważaniem **Józef A. Letscher.**

Zmiana lokalu.

Zmiana lokalu.

8—25

GDZIE??

się kupuje ładne i dobre męskie i dziecinne ubranie? **Tylko we filii wiedeńskiej fabryki Heilmana Kohna i Synów w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 9, I. piętro.**

Cennik:

Ubranie w dobrym gatunku od złr. 10—30
Zarzutki eleganckie 13—30
Spodnie 2-75—11
Najnowszy mężyków 12—25

Surduty angielskie
Surduty żakietowe
Ubrania frakowe
Ubrania salonowe
Szlafroki
Burki do podróży

po najtańszych cenach
fabrycznych.

Również wielki wybór ubrań dziecinnych od 3 lat począwszy.

Celem uniknięcia pomyłek uprasza się zapamiętać nazwisko firmy i numer domu, w którym się magazyn znajduje.

Cukiernia SCHMIDA

3-6 ul. Szewska Nr. 27,

przyjmuje zamówienia na święta wielkanocne

CENNIK PIECZYWA ŚWIĄTECZNEGO:

Baby podolskie od 1 złr. 50 ct. i wyżej. Baby zwykłe 50 ct. itd. Placki krakowskie z konfiturami i masą od 50 ct. itd. Placki z serem od 50 ct. itd. Jajeczники od 50 ct. itd. Torty i mazurki w 18 gatunkach od 1 złr. i wyżej. Masa migdałowa i orzechowa 1 funt 80 ct. Maczek w 6 kolorach. Wielki wybór baranków i pisanek sztuka od 10 ct. do 1 złr. 50 ct. Karmelki w 8 gatunkach 1 funt 80 ct. Czekoladki 1 funt 1 złr. Pomadki 1 funt 80 ct. Ciasta świąteczne niezamówione od piątku będą na sprzedaż.

Polecając się łaskawym względem Szanownej P. T. Publiczności.

Z uszanowaniem

W. Schmid.

WINO WĘGERSKIE OEDENBURGSKIE

3—5 jest na składzie

u Ant. SCHULZA

ul. Krupnicza Nr. 17.

Na nadchodzący wiosenny czas
do sprzedania

w najlepszym gatunku ziemniaki

z odwozem do domu

oraz ze złożeniem do piwnicy

100 klgr. 2 złr. w. a.

Próby ziemniaków można oglądać
oraz zamawiać w Biurze ogłoszeń —
ul. Wiślna l. 7.

Księgarnia K. Bartoszewicza i Administracja „Kurjera Krakowskiego” dostarczają na prowincję (franco rekom.) akcyj Towarzystwa Sztuk Pięknych w Krakowie za nadesłaniem 5 złr. 20 ct.

! Ważne !

Skład Wędlin Józefa Przyimskiego

przy ulicy Mikołajskiej l. 4,

poleca na nadchodzące święta wszelkiego rodzaju WĘDLINY, SZYNKI, KIELBASY, GŁOWIZNY itp. po cenach umiarkowanych.

K. Zieliński

Skład towarów optycznych, mechanicznych i chirurgicznych

Kraków, Rynek Linia A-B 39.

Przyjmuje zamówienia na zakładanie dzwonków elektrycznych, telefonów, gromochronów i t. p. Utrzymuje na składzie okulary, cwikiery, lornetki teatralne, polowe z najlepszymi szklami achromatycznymi, aparata indukcyjnego, modele maszyn parowych, barometry, aneroidy, termometry lekarskie i zwyczajne, przyrządy chirurgiczne, wyroby gumowe, części maszyn do szycia, oraz wszelkie potrzeby do zakładania dzwonków elektrycznych.

Również wszelkie reparacje w zakres optyczny wchodzące, wykonuje w jak najkrótszym czasie.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Apteka pod „Barankiem” W. Redyka w Krakowie otrzymała na Skład następujące środki wyrobu krajowego, polecane przez powagi lekarskie jak: Krowiankę lwowską I. K. Kubińskiego i słodowy ekstrakt Trąbcańskiego z Kalisza, skuteczny w chorobach piersiowych.

Czy pamiętasz? — Szkic z życia pióra Adama Nowickiego, do nabycia w Administracji „Kurjera”. Cena 25 ct

Do dworu szlacheckiego w Galicji pod Rzeszowem, potrzebny od 15 kwietnia względnie 1 maja br. porządny człowiek dobrze polecony, o grodzieńskimi zdolnymi w swoim zawodzie, kawaler. — Zgłoszenia pod adresem: „Wny Jan Smoliński, Sędziszów, poste-rest.”

Dzierżawa lub sprzedaż. Majątek ziemski ogólnej przestrzeni 450 morgów, w powiecie Miechowskim w Królestwie Polskim przy szosie położony. Dobra pszenna gleba w silnej kulturze i gospodarstwo kompletnie urządzone z wygodnym domem w ogrodzie, pięknymi budynkami, inwentarzem żywym i martwym kompletnym — jest zaraz na następnych warunkach do wydzierżawienia lub sprzedania.

Wiadomość można powziąć w Krakowie, przy ul. Dietlowskiej pod Nr. 78, I. piętro — od godz. 5 popołudniu.

Gouverneur excell. réf. desir. chang. sa place. Sadr. „Drd” bur. d. journ.

Mieszkanie kawalerskie umeblowane jest do wynajęcia przy ul. Garncarskiej, l. 7.

Mieszkanie do wynajęcia każdego czasu przy ulicy Floryańskiej. Wiadomość w tymże domu u zegarmistrza Ludwińskiego.

Pokój mały z meblami lub bez, na dole suchy, od podwórca, zaraz do wynajęcia Nr. 9, plac Franciszkański.

Potrzebna jest zaraz guwernantka na wies w Galicji do 2 panienek uczyć przedmiotów szkolnych, francuskiego i muzyki. Wiadomość w biurze M. Wysockiej ulica Bracka l. 5.

Potrzebny jest lokal od 1 Lipca b. r. 4 lub 5 pokoi na parterze lub I. piętrze w bliskości gimnazjum św. Anny na czas dłuższy. Wiadomość w Redakcji.

Wieś niedaleko Krakowa i folwark o 8 milach z pięknymi budynkami do sprzedania. — Kamienica z małym ogródkiem do sprzedania. — Potrzeba 4.000 złr. wa. na hipotekę kamienicy w Krakowie. — Rządcy, leśniczowie i t. p. do umieszczenia — posyła do wizy paszportu i t. p. czynności załatwia biuro komisowo-informacyjne Wł. Jaworskiego w Krakowie, Grodzka, 30.

Z powodu wyjazdu jest do sprzedania fortepian w dobrym stanie. — Wiadomość ulica Floryańska l. 18, II. piętro, drzwi na lewo.

Une française native de Paris ayant exercé une quatorzaine d'années dans les pensionnats à Varsovie, possédant d'excellents certificats; désire donner des leçons de français à un prix très modéré. S'adresser à la Rédaction du „Courrier de Cracovie”.

Kursa pieniędzy i papierów publicznych. Kraków, 5 Kwietnia.

	placa	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	112 25	113 —
Marki niemieckie	62 25	63 —
20-frankówki za sztukę . . .	10 08	10 18
Oblig:		
Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.		
Galic. obligacje indemnizacyjne	104 25	105 50
4 1/2% gal. pożyczka krajowa	94 50	95 50
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	99 50	100 50
Listy zastawne:		
4 1/2% listy gal. banku krajowego	96 —	97 25
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	100 25	101 —
4 1/2% galic. Tow. Kred. Ziem.	98 75	99 75
4% galic. Tow. Kred. Ziem. nieokr.	95 50	96 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	93 —	94 —
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 45 lat	92 —	93 —

6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	98 50	99 50
5% galic. Banku Hipot. z 10% premii	101 —	102 —
5% galic. Banku Hipot. bez premii	98 75	99 75

Losy:

Miasta Krakowa	16 —	17 50
„ Stanisławowa	26 50	28 —

Warszawa, d. 5 Kwietnia 1887.
Za 100 — Rubli wart. imie. oprócz kup. bież.

5% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże	101 —	102 —
4% listy likwidacyjne	93 50	94 50

Telegram:

Wiedeń, 5 Kwietnia 1887.
Renta wspólna pap. opod. 80-50 Akcje kredytowe 279-40, Dukaty 6.—.

Berlin, 5 Kwietnia 1887.
Guldeny austriackie 159-45, ruble 179-40.

Rozkład jazdy

pociągów osobowych.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: lokalny (w miejsce kuryerskie) godz. 6 m. 16 rano — osobowy godz. 10 m. 50 rano — pociąg szybki godz. 9 minut 30 wieczór — mieszany g. 11 m. 1 wieczór.

Do Wieliczki: mieszany godz. 11 m. 19 rano. Do Oświęcim: godz. 6 m. 47 (także do Warszawy).

Do Wiednia: osobowy godz. 5 m. 59 rano — (także przez Szczakow do Mysłowic, przez Oświęcim do Prus) kuryerski godz. 7 m. 17 rano (przez Oświęcim do Wrocławia) osobowy godz. 9 m. 47 rano (także do Warszawy) osobowy godz. 3 m. 22 po południu (także do Szczakow i Prus) kuryerski g. 9 m. 57 wieczór

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa: Mieszany godz. 5 m. 11 rano — pociąg szybki godz. 6 m. 52 rano — osobowy godz. 2 m. 37 po poł. — lokalny (w miejsce kuryerskiego) godz. 8 m. 24 wieczór.

Z Wieliczki mieszany godz. 7 m. 39 wieczorem.

Z Oświęcim: osobowy godz. 7 m. 23 rano
Z Lundenburgu: (z Warszawy) godz. 5 m. 19 popoł.

Z Wiednia: kuryerski godz. 7 m. 47 rano — osobowy godz. 10 m. 8 rano — (łączy się d5 niego pociąg z Warszawy) kuryerski godz. o m. 10 wieczór — osobowy g. 10 m. 12.

Pociągi na kolei Transwersalnej

Odchodzą z Podgórza Płazowa:

O godzinie 8 minut 28 rano do Skawiny, Oświęcim, Suchy, Żywea, Nowego Sącza, Zagórza

O godzinie 4 min. 34 po poł. do Skawiny, Oświęcim

O godzinie 7 min. 8 wieczór do Suchy, Nowego Sącza, Zagórza.

Przychodzą do Podgórza Płazowa:

O godzinie 9 min 12 rano z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy.

O godzinie 10 min. 48 przed południem Skawiny, Oświęcim.

O godzinie 7 min. 3 wieczór z Oświęcim, Zagórza, Nowego Sącza, Suchy, Żywea.